

::R3529 : strona 91::

## „ŁAZARZU, WYNIJDŹ SAM”

- JANA 11:32-45 - 9 KWIETNIA -

### **Złoty tekst: „I rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot” - Jana 11:25.**

Niektórzy przypuszczają, że bogatym młodym rządcą, który przyszedł do Jezusa po radę, a następnie odszedł bardzo smutny, był Jego przyjaciel, Łazarz, który wraz ze swoimi siostrami, Martą i Marią, mieszkał w Betanii, niedaleko Jerozolimy, i w którego domu nasz Pan był często podejmowany jako mile widziany gość. Łazarz nagle zachorował, prawdopodobnie z powodu gorączki typowej dla tej części kraju, podobnej do tej, z której nasz Pan uzdrowił matkę żony Piotra. Choroba rozwinęła się bardzo szybko i mniej więcej w chwili, gdy posłaniec z Betanii dotarł do Pana za Jordan, do miejsca odległego zaledwie o około 50 km, Łazarz umarł. Nawet wtedy nasz Pan nie śpieszył się z wyruszeniem do Betanii, lecz wręcz przeciwnie, zwlekał jeszcze dwa dni. Według Jego własnego oświadczenia sprawa śmierci Łazarza była częścią Boskiego programu, podobnie jak późniejsze przebudzenie go ze snu w grobie.

Przesłanie skierowane do Jezusa brzmiało: „Ten, którego miłujesz, choruje”. Nie była to prośba, by przyszedł mu z pomocą czy skorzystał z mocy uzdrawiania. Było to jedynie stwierdzenie faktu, powierzenie całej sprawy Panu. Samo tylko to przesłanie

::R3529 : strona 92::

mówi nam wiele o głębokim dziele łaski w sercach rodziny z Betanii – ich relacja z Panem wydała owoc, czegoś się od Niego nauczyli. Polecamy słowa ich przesłania wszystkim duchowym Izraelitom jako właściwą formę zwrócenia uwagi Pana na nasze różne ciężary i problemy. Nie jesteśmy wystarczająco mądrzy, by kierować Panem i wiedzieć, jakie podjąć działania w odniesieniu do naszych spraw. Jeśli powierzyliśmy Mu wszystko, prawdziwa wiara każe nam Mu ufać, polegając na Boskiej mądrości, miłości i mocy, które gwarantują, że wszystkie rzeczy będą działały razem dla naszego dobra – lepiej, niż umielibyśmy prosić. Wystarczy powiedzieć, „*Ten, którego miłujesz, choruje*”

Niech Pan postąpi tak, jak uzna za słuszne. Dlatego, gdy nasi bliscy chorują, wystarczy pocieszyć

nasze serca, udając się do Pana w modlitwie i skupiając się jedynie na faktach, chociaż jesteśmy pewni, że On je zna. Nasze brzemiona powinny być pozostawione u stóp Pana, a nasza wiara powinna mocno Mu zaufać – niech się dzieje, co chce – i zaakceptować wyniki Boskiej opatrności, w międzyczasie, oczywiście, wykonując wszystko, co możemy, niosąc rozsądną i właściwą pomoc chorym lub starając się zaradzić kłopotom, tak jak możemy być pewni, że zasmucone siostry, wysyłając swe poselstwo do Pana, nie zaniedbały zrobienia wszystkiego, co było w ich mocy, aby uwolnić brata od jego choroby i uśmierzyć jego ból.

To, że Łazarz jako człowiek, cieszył się miłością Pana Jezusa, wiele mówi o jego charakterze. Pamiętamy zapis dotyczący bogatego, młodego rządcy. Według jego własnych słów wygłoszonych do Pana, od młodości, przynajmniej zewnątrz, zachowywał wszystkie przykazania. Jezus, przyglądając się mu, pokochał go, chociaż nie cechował się on takim stanem serca, by dokonać pełnego poświęcenia, a tym samym stać się prawdziwym uczniem. Tak samo i my jesteśmy zobowiązani kochać wszystkich, w których widzimy piękno szlachetnego charakteru, bez względu na to, czy są to osoby poświęcone, czy też nie. Choć oczywiście nasza miłość i szacunek do nich wzrastają, gdy widzimy, że podejmują „rozumną służbę” i składają swe ciała żywymi ofiarami dla Tego, który nas odkupił.

Pielęgnujmy coraz bardziej takie elementy charakteru, które nie tylko czynią nas przyjemnymi i miłymi w ocenie współbraci, przymykających oczy na nasze niedoskonałości i przykrywających je szatą sprawiedliwości Chrystusa, ale także wzbudzają szacunek świata, aby ludzie, widząc nasze dobre charaktery, wychwalali naszego Ojca w niebie ze względu na nas. Uważa się, że później Łazarz stał się całkowicie poświęconym naśladowcą Pana.

### **„ŁAZARZ, NASZ PRZYJACIEL, ŚPI”**

Chociaż posłaniec przyniósł wiadomość, że Łazarz jest chory, nasz Pan poinformował swoich uczniów o stanie tych spraw zgodnie z faktami, ponieważ Łazarz już umarł. Powiedział: „Łazarz, nasz przyjaciel, śpi”. Uczniowie z początku nie zrozumieli znaczenia tych słów i myśleli, że odnoszą się one do odpoczynku w śnie. Potem jednak, zniżając się do ich poziomu myślenia, Jezus powiedział wprost: „Łazarz umarł”. Mamy tutaj do czynienia z dwoma spojrzeniami na śmierć. W rzeczywistości, dosłownie rzecz biorąc, śmierć jest całkowitym ustaniem życia, przerwaniem bytu, a to zaprzestanie byłoby wieczną śmiercią, wiecznym nieistnieniem dla każdego członka rodziny ludzkiej, gdyby nie Boża łaska, która zapewniła okupową cenę za Adama – a tym samym za całe jego potomstwo – w Chrystusie Jezusie, naszym Panu.

W związku z tym Bożym zamierzeniem ostatecznego wyprowadzenia umarłych z grobu śmierć ludu Bożego konsekwentnie nazywana jest snem – ustaniem świadomości, które jednak nie ma być

wieczne, ale z którego zostaną oni ocuceni i przywrócenii do istnienia w chwalebnym poranku zmartwychwstania, który Ojciec od początku sam z siebie zaplanował. Ci, którzy posiadali pełnię wiary i ufności w obiecane przywrócenie do życia, przemawiali z punktu widzenia Pana, a w związku z tym w Piśmie Świętym wielokrotnie o śmierci jest mowa jako o śnie – Abraham zasnął ze swymi ojcami, podobnie jak wszyscy prorocy i królowie Izraela. Naród ten ma przewagę pod każdym względem nad innymi narodami, gdyż Pan objawił im poprzez obietnice i proroctwa przymierza, że „choćby płacz trwał przez noc, rankiem nastanie radość”.

Po dwudniowej zwłóce, aby cud mógł być bardziej wyraźny, nasz Pan i apostołowie spędzili kolejne dwa dni w drodze do Betanii. Marta, dowiedziawszy się o Jego przybyciu, wyruszyła w ich kierunku na spotkanie. Podczas powitania pozdrowiła Go słowami wskazującymi na pewną miarę rozczarowania. Nadal bolała nad stratą brata, a jej serce dodatkowo obciążone było myślą, że Pan mógł zapobiec temu nieszczęściu, a jednak tego nie uczynił. Powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”. Jakże skłonni jesteśmy wszyscy, działając pod wpływem smutku, rozczarowania i utrapienia, spoglądać na Pana z wyrzutem i dziwić się, dlaczego Jego wszechpotężna moc nie podjęła interwencji w naszej sprawie, by ochronić nas przed niektórymi zwykłymi doświadczeniami, wspólnymi dla całego świata. Wydaje nam się, że ponieważ jesteśmy Jego wyjątkowymi przyjaciółmi, powinniśmy cieszyć się też Jego szczególnymi względami.

### **„NIE BĄDŹ BEZ WIARY, ALE WIERZ”**

Z tego doświadczenia Marty i Marii uczymy się ufać Panu nawet wtedy, gdy nie umiemy prześledzić Jego opatrności we wszystkich naszych sprawach. Pamiętajmy o Boskiej miłości, która już tak wiele dla nas uczyniła, dokonując naszego odkupienia i wprowadzając nas w Bożą łaskę oraz zapewniając nam dostąpienie wielkich i cennych obietnic dotyczących rzeczy do tej pory niezauważanych. „Tylko wierz” – było myślą przewodnią odpowiedzi naszego Pana skierowanej do Marty. Tak też każdy z nas w wielu doświadczeniach wpływających na nasze sprawy musi nauczyć się lekcji wiary oraz zaufania do mądrości, miłości i mocy Pana. Ostatecznie lekcja, której nauczyły się Marta i Maria, zrekompensowała im całe ich utrapienie. Tak będzie i z nami, jeśli pozwolimy, aby nasza wiara mocno Mu zaufała. Na skutek tego będziemy silniejsi w wierze, bliżsi Panu i pełni uznania dla Jego łask.

W odpowiedzi na wyrażoną przez Martę ufność

::R3529 : strona 93::

w moc naszego Pana, że On potrafi wyrwać jej brata z grobu, Jezus zaoferował wielką pociechę nie tylko zasmuconym siostronom, ale także całej ludzkości, a mianowicie, że Boska moc, która w Nim była, nie tylko potrafi uchronić chorych przed śmiercią i zapewnić im uzdrowienie, ale może też

doprowadzić do zmartwychwstania – wydostania się z grobu, a co więcej, podniesienia się ze wszystkich niedoskonałości upadłego stanu, stopniowo do góry, do pierwotnej doskonałości i pełni życia, jaką cieszył się człowiek, zanim klątwa śmierci spadła na naszą rasę.

Wszystko to zawiera się w słowach tytułowego wersetu naszego rozważania: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”. Oto wspaniałe lekcje dla całego ludu Pańskiego, których można się z nich nauczyć: (1) Śmierć jest sprawiedliwą karą z powodu niedoskonałości; (2) Bóg zlitował się nad nami jako rasą i zapewnił okup; (3) Odkupiciel został naznaczony i powołany przez Boga oraz jest upoważniony, by w odpowiednim czasie nakazać wszystkim, którzy są w grobach, opuszczenie ich, a następnie da im możliwość całkowitego uwolnienia się od wszystkich słabości i skaz upadku, by ostatecznie, jeśli będą Mu posłuszni, zapewnić im doskonałość życia, którą zamierzył dla wszystkich, gdy poświęcał swoje życie.

Ponieważ wiara jest w stanie rozpoznać w Jezusie Odkupiciela, którego ofiara jest wystarczająca dla zaspokojenia sprawiedliwości, uznaje też, że ofiara okupu została dokonana z tym zamiarem, aby błogosławieństwo Pana dotarło do każdej osoby z naszej rasy. Skoro wiara jest zdolna oczekiwać drugiego przyjścia Odkupiciela jako dawcy życia dla Jego ludu, może też odpowiednio do tego radować się i pozwala, nawet w obliczu smutku, wzdychania, łez i śmierci, patrzeć w przyszłość znad grobowca w stronę chwalebne poranka zmartwychwstania. W miarę jak wiara może uchwycić drogocenne obietnice Słowa Bożego, jest w stanie w najtrudniejszych warunkach smucić się nie tak jak inni, którzy nie mają nadziei, ale z wiarą, że skoro Jezus umarł i zmartwychwstał jako nasz drogi Odkupiciel, to wszyscy, którzy śpią w Jezusie – cała ludzkość, zostaną przez Boga wyprowadzeni ze stanu śmierci wraz z Nim, czyli przez Niego – 1 Tes. 4:14.

Można się domyślać, że między naszym Panem a Marią istniała szczególna więź serca, która sprawiła, że pozostała ona w domu, dopóki nie otrzymała wiadomości, że Pan ją wzywa. Nasza lekcja rozpoczyna się od jej odpowiedzi – przychodzi ona do Pana, upada Mu do stóp,

*::R3530 : strona 93::*

ale jej obciążone serce wypowiada te same słowa, których użyła Marta: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”. Nawet jeśli słowa te zawierały pewną miarę pretensji czy zdradzały zawiedzioną nadzieję, były i tak bardzo delikatne.

### **MARIA, KTÓRA „WYBRAŁA DOBRĄ CZĄSTKĘ”**

Nasz Pan nie podjął żadnej próby pocieszania żałobników tak, jak się to czyni w naszych czasach. Nie powiedział: Twój brat ma się znacznie lepiej niż wcześniej, jest w niebie wśród świętych aniołów itp. Nic takiego. Czemu? Ponieważ nie byłoby to prawdą, a przesłanie naszego Pana musi

być ściśle prawdziwe. Nawet gdyby błąd pocieszał bardziej niż prawda, nie odważyłby się On powiedzieć nieprawdy. Tak samo powinno być ze wszystkimi, którzy są Jego naśladowcami – powinni oni opowiadać dobrą nowinę o Jezusie i zmartwychwstaniu, a nie przyczyniać się do propagowania fałszywych teorii przejętych z pogaństwa, że umarli nie są martwi, że nie śpią – a w związku z tym w chwili śmierci są bardziej rozbudzeni, żywi i inteligentni niż kiedykolwiek wcześniej. Nie! Ci, którzy są „z prawdy”, muszą mówić prawdę i nic więcej, muszą jasno powiedzieć: „Nie ma bowiem żadnej pracy ani zamysłu, ani wiedzy, ani mądrości w grobie, do którego zmierzasz” (Kazn. 9:10). Muszą wskazywać na Jezusa, Odkupiciela, jako na jedyną nadzieję przyszłego życia, i na moc zmartwychwstania, dzięki której ostatecznie uwolni On z grobu wszystkich, za których zapłacił cenę okupu, składając ofiarę z samego siebie.

### **PEŁEN WSPÓŁCZUCIA, „JEZUS ZAPŁAKAŁ”**

Podróżni, którzy przemierzają Wschód, opowiadają, że obyczaje żałobne są tam bardzo przygnębiające:

„W chwili śmierci rozlegają się dzikie, przesywające okrzyki. Wysokie, przedłużające się, drżące zawodzenie oznajmia zgon. Ten krzyk jest podejmowany i powtarzany przez przyjaciół rodziny z bliska i daleka. Każda współczująca przyjaciółka spieszy podzielić się żałobą z innymi i zapowiada swoje przybycie tradycyjnym krzykiem, a następnie dodaje swój głos do wrzaskliwego chóru.

„Orientalne lamenty przed pogrzebem obejmują nawoływania umarłych po imieniu: O mój ojczy! O chwała moja! O moja siło! Gdy Dawid opłakiwał swego syna, wołał: ‘Mój synu, Absalomie! Mój synu, mój synu, Absalomie!’. Taka intensywna żałoba trwa przez trzy dni, a przez kolejne cztery odbywają stypy i charakterystyczne lamenty”.

Chociaż pewna ilość tych emocji ma charakter powierzchowny, to jednak zawiera element współczucia względem osób pogrążonych w żałobie, w wymowny sposób ilustrując to, co wyraził apostoł w słowach: „Całe stworzenie razem jęczy i razem cierpi w bólach rodzenia aż dotąd” w oczekiwaniu.

Tak wyglądała scena, na którą nasz Pan trafił w domu żałoby czwartego dnia. Smutek sióstr wybuchł na nowo w obecności Jezusa, gdy pomyślały one o tym, jak mogłaby wyglądać sytuacja, gdyby Pan znalazł się tu przed śmiercią ich brata. Podobnie wszyscy jesteśmy mniej lub bardziej skłonni myśleć w kategoriach „co by było, gdyby” – zapominamy, że nasz Pan i Mistrz ma pełną kontrolę nad wszystkimi naszymi sprawami, o ile tylko jesteśmy Mu prawdziwie oddani, i że nie ma żadnego „a może” czy też „przypadku” w tym, co dotyczy „malutkiego stadka”.

Kiedy Jezus spojrział na tę scenę smutku, możemy przypuszczać, że wywołało to w Jego umyśle żywy obraz skrajnego żalu i rozpaczliwego stworzenia – „Jezus zapłakał”. Rzeczywiście, można się domyślać, że dla Pana w Jego doskonałym stanie wszystkie okoliczności i warunki upadłej ludzkości były o wiele bardziej dotkliwe i odczuwalne niż dla tych, których umysły były mniej wrażliwe w takich okolicznościach. Cieszymy się z tych słów, które stanowią najkrótszy werset w całej Biblii – „I Jezus zapłakał”. Opowiadają one o współczującym sercu naszego Mistrza, czego żadne opracowanie nie byłoby w stanie wyrazić. Przekazują prawdę,

::R3530 : strona 94::

że mamy Arcykapłana, którego można wzruszyć, który został poruszony i nadal przeżywa w swych współczujących uczuciach naszą niemoc. Jakże odmienna jest postawa innych wybitnych osobistości tego świata, których wielkość tak często wyraża się chłodem, stoicyzmem i w rzeczywistości oznacza brak miłości, brak współczucia. Pan przedstawiony w Piśmie Świętym jest jedynym wielkim i życzliwym Emmanuelem znanym na świecie – „Dla nas jest On drogocenny”.

Warto jednak zauważyć, że greckie słowo przetłumaczone tutaj na „płakać” w odniesieniu do naszego Pana różni się od słów używanych w odniesieniu do płaczu smutnych sióstr i żydowskich przyjaciół. Ich płacz był wyrazem żałoby, czyli wzruszenia, podczas gdy u Pana była to cicha łza współczucia. Przyjaciele sióstr, którzy jeszcze nie wierzyli w mesjańską godność Jezusa, zauważyli Jego łzy i skomentowali: „Patrzcie, jak go miłował”. Zastanawiali się też, dlaczego w jakiś sposób nie zainterweniował, by uratować go od śmierci.

Łez współczucia nie należy uznawać za oznakę słabości. Dowodzą tego łzy naszego Mistrza. A ponadto mamy Jego zachętę, abyśmy byli poruszeni współczuciem dla innych, zarówno w ich smutkach, jak i w radościach. Jego apostoł zalecał nam, byśmy płakali z płaczącymi i weselili się z weselącymi się. Zimne, zdystansowane serca, które ani nie płaczą, ani się nie radują, nie są podobne do naszego wielkiego Wzoru. Upodobniajmy się do Niego coraz bardziej i starajmy się, aby nasze współczucie wyrażało się w rozsądny sposób. Niemniej jednak pamiętajmy, że wielkie zawodzenie i płacz nie są dla nas odpowiednie, ponieważ apostoł pisze, abyśmy „się nie smucili jak inni, którzy nie mają nadziei”. Błogosławiona nadzieja, ufność i wiara łagodzą sposób wyrażania zarówno naszych ziemskich smutków, jak i radości.

### **„USUŃCIE TEN KAMIEŃ”**

Grobowiec Łazarza, jak nam powiedziano, był jaskinią, do której wejście zostało zablokowane wielkim kamieniem. To właśnie w odniesieniu do takiego kamienia nasz Pan nakazał, by został usunięty. W odpowiedzi na Jego wezwanie Łazarz wyszedł, ale był wciąż owinięty całunem, czyli

zwiniętym prześcieradłem, jak to zwykle czyniono w tamtych czasach. Był lekko związany w sposób, który dzisiaj nazwalibyśmy zabandażowaniem. Nasz Pan polecił, aby udzielono mu pomocy przy uwolnieniu. Ten niesamowity cud, który zaświadczył, że nasz Pan Jezus jest specjalnym posłańcem i przedstawicielem Ojca Niebieskiego, upoważnionym do korzystania z Boskiej mocy, nie został przez to bynajmniej osłabiony, lecz wręcz wzmocniony, a to przez fakt, że pozwolono tym, którzy byli wokół, by, na ile było to w ich mocy, współdziałali z cudem – najpierw poprzez odsunięcie kamienia, a następnie przez rozwijanie bandażu. Niewątpliwie ta sama moc, która potrafiła przywrócić umarłego do życia, mogłaby znacznie łatwiej przetoczyć kamień, a następnie uwolnić Łazarza z więzów.



TOMB OF LAZARUS—BETHANY.

Jedną z lekcji wynikających z tej sytuacji dla nas jest to, że nie powinniśmy domagać się Boskiej interwencji w sprawach, co do których jesteśmy kompetentni, by je kontrolować. Naszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zapewnić sobie rozsądną ochronę przed chorobą, ubóstwem czy wypadkami. Naszym zadaniem jest również uczynić wszystko, co w naszej mocy, by wyzdrowieć czy wydostać się z kłopotów, ale przy tym należy też oglądać się na Pana i ufać Mu w związku ze wszystkimi naszymi doświadczeniami oraz zdawać sobie sprawę, że On jest w stanie sprawić, by wszystko współdziałało dla naszego dobra, że z Nim nasz kłopot staje się szansą dla Pana, czego nieraz dowodziły doświadczenia Jego ludu. Co więcej, w takich okolicznościach jest wpajana i rozwijana prawdziwa wiara, która nie jest jedynie łatwowiernością.

*Wszyscy, którzy są w grobach, wyjdą...*

**„ZWAŻAJ NA NIEGO WE WSZYSTKICH SWOICH DROGACH”**

Przed dokonaniem cudu nasz Pan podniósł oczy do nieba, uznając moc Ojca i rozumiejąc, że działał jako Jego przedstawiciel. Cóż za przejaw prawdziwej pokory! Odzwierciedlało się to we wszystkich wypowiedziach naszego Pana. Dobrowolnie przyznał, że przyszedł czynić wolę Ojca, a nie swoją, że Ojciec był ponad wszystkim i że cudowne czyny, jakich dokonywał, były jedynie wyrazem mocy Ojca. Jego modlitwa miała charakter rozmowy między Synem a Ojcem: „Wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na stojących wokół ludzi”.

Na tej podstawie możemy przyjąć, że byłoby całkowicie poprawnym zachowaniem ze strony naszego Pana, gdyby przemówił jako przedstawiciel Ojca bez ofiarowania modlitwy. Zaniósł jednak swoją prośbę w uznaniu mocy Ojca ze względu na słuchaczy, aby mogli się dowiedzieć, że niczego nie robił sam z siebie, że niczego się dla siebie nie domagał. My, Jego uczniowie, mamy tutaj piękny przykład, jakie powinno być nasze postępowanie w każdej sprawie. We wszystkich naszych działaniach powinniśmy uznawać Pana – nie tylko wtedy, gdy jemy, pijemy czy wykonujemy inne codzienne czynności, by działały się one ku chwale Pana i w sposób, który Mu się podoba, ale powinniśmy się starać zawsze Go wielbić, by było wiadomo, że nie rościmy sobie żadnych pretensji do własnej mądrości czy umiejętności przy objaśnianiu Boskiego planu. Nasze postępowanie powinno być proste, skromne, pozbawione chępliwości, we wszystkim przejawiające pokorę serca i prostotę.

„Ja chcę być niczym, niczym –  
Do Niego głos wznosi się.  
On źródłem błogostawieństw,  
O tak, On chwały godny jest.”

Jak można się było spodziewać, ten wspaniały cud – ożywienie człowieka nieżyjącego od ponad trzech dni, wywołał niemałe poruszenie. Nic dziwnego, że, jak czytamy, wielu Żydów widzących te rzeczy uwierzyło. Byłoby czymś niezwykłym, gdyby okazali brak wiary w takiej sytuacji. Pamiętamy również, że później Żydzi jeszcze bardziej starali się pozbawić Jezusa życia ze względu na sławę tego cudu. Rzeczywiście, prawda Boża jest „dla jednych wonią śmierci ku śmierci, a dla drugich wonią życia ku życiu”.

::R3531 : strona 95::

Wszystko, co wiemy o Boskiej mocy i dobroci, wpływa na nas albo pozytywnie, albo niekorzystnie, aby zbliżyć nas do Pana lub oddzielić nas jeszcze bardziej od Niego, jeśli nie jesteśmy z serca usposobieni do sprawiedliwości, lecz kierujemy się zazdrością lub niegodziwością.

**„WSZYSCY, KTÓRZY SĄ W GROBACH, WYJĄDĄ”**



Łazarz nie zmartwychwstał – został jedynie przebudzony ze snu śmierci. Zmartwychwstanie oznaczałoby całkowite podźwignięcie się z grzechu i warunków śmierci do doskonałości i warunków życia. Wywołanie Łazarza z grobu jest zatem dobrym obrazem tego, czego można się spodziewać na początku tysiącletniego panowania, gdy żywe narody zostaną do pewnego stopnia oświecone i poddane wpływom Królestwa Niebieskiego. Wtedy wszyscy, którzy są w grobach, rządzą za rządem, klasa po klasie, pokolenie po pokoleniu, powrócą, tak jak Łazarz, do pewnej miary zdrowia i siły, ale nie do doskonałości bytu. Ich przypadek będzie jednak inny niż jego, ponieważ jego uwolnienie od śmierci było jedynie tymczasowe – później zmarł ponownie. Tymczasem ludzie w Wieku Tysiąclecia, którzy pojawią się w nowych warunkach millennijnego Królestwa, nigdy więcej nie będą musieli umierać, lecz słuchając głosu Syna Człowieczego, postępując zgodnie z Jego zaleceniami, idąc krok po kroku naprzód, będą wynurzać się stopniowo spod całego ciężaru przekleństwa, wszystkich słabości i niedoskonałości obecnego stanu umierania, do pełni życia, doskonałości i radości życia wiecznego, pod koniec Wieku Tysiąclecia.

Skorzystają oni ze zmartwychwstania poprzez sąd, przez dyscyplinowanie, korekty w sprawiedliwości – poprzez ich stopniowe dostosowywanie się do wymogów systemu nagród i kar, który będzie wtedy aktualny – do całej chwalebnej doskonałości ludzkiej natury, jak powiedział nasz Pan: „Choćby i umarł, będzie żył”. Obejmie to nie tylko umarłych spoczywających w grobach, ale także innych umarłych, którzy grzebali swych zmarłych – tych, którzy są teraz w dziewięćdziesięciu procentach martwi i skazani na karę śmierci, ale którzy, w przeciwieństwie do tych w grobie, uważają się za żywych. Wówczas, kto tylko będzie żył i okaże Panu posłuszeństwo z serca, nigdy nie umrze, ale otrzyma wejście do wiecznych warunków, jakie zapanują po Wieku Tysiąclecia – gdy zostanie uznany przez Ojca za prawdziwą owcę – Mat. 25:34.

### **ŁAZARZ NIE JEST W NIEBIE**

Niedorzecznością byłoby przypuszczać, że Łazarz był przez cztery dni w niebie i że Pan kierowany miłosierdziem i współczuciem przywołał go z tych błogosławionych niebiańskich niw. Łzy Jezusa i brak objaśnienia stanu śmierci w taki sposób, by można było coś podobnego wywnioskować, na równi ze wskrzeszeniem Jego przyjaciela, Łazarza, na znak współczucia i miłości – wszystko to zaprzecza myśli, że Łazarz był w niebie. Poza tym mamy wyraźną deklarację Pana, że „nikt nie wstąpił do nieba” (Jana 3:13). A do tego jednomyślne świadectwo Pisma Świętego potwierdza, że śmierć jest śmiercią, a przecież jeszcze, gdy Łazarz umarł, nasz Pan oświadczył, że spał. W śnie śmierci cztery dni były tylko chwilą. Jego pierwsza myśl po przebudzeniu nastąpiła bezpośrednio po tej, którą miał jako ostatnią, kiedy zasypiał w śmierci.

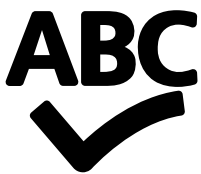
### **„DOKONACIE WIĘKSZYCH DZIEŁ NIŻ TE”**

Choć cud ten był niezwykle zdumiewający, sami bywamy świadkami cudów pod pewnymi względami jeszcze większych. Wielu członków ludu Pańskiego doświadczyło na sobie – a mogło także obserwować to u innych – przemian, o których Pismo Święte mówi, że stanowią przejście ze stanu śmierci do życia. Na naszej niedawnej nowojorskiej konwencji jedna z uczestniczek rozmawiała z Redaktorem po spotkaniu na temat poświęcenia i zauważyła, że przez kilka lat była niewierząca, oddalona od Pana i jego Księgi z powodu znajomości z pewnymi ludźmi, których zachowanie spowodowało, że utraciła wszelką wiarę w chrześcijaństwo. Wyjaśniła, że niezwykle nawrócenie jej szwagierki dzięki głoszeniu prawdy zwróciło jej uwagę na to poselstwo. Dodała: „Nigdy w życiu nie widziałam tak wielkiej zmiany u żadnego człowieka ani też nie przypuszczałam, że taka zmiana jest w ogóle możliwa. Doprowadziło mnie to do przekonania, że istnieje moc w chrześcijaństwie i zaczęłam badać nauki religijne przedstawiane w książce *„Brzask Tysiąclecia”*, która tak bardzo wpłynęła na moją szwagierkę. Jestem przekonana o prawdzie w niej zawartej i rozważam zagadnienie poświęcenia. Ufam, że będziecie się za mną modlić”.

„Niech wyrażają me czyny i słowa  
cud Ewangelii, którą wyznaję.  
Niech Twoja chwała we mnie zaświeci,  
by ludzie poznali, że należę do Ciebie.”

=====

— 15 marca 1905 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.